

Sygn. akt VI Ka 652/17

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 2 lutego 2018 r.

Sąd Okręgowy w Jeleniej Górze w VI Wydziale Karnym Odwoławczym w składzie:

Przewodniczący – SSR del. do SO Jarosław Staszkiwicz

Protokolant Małgorzata Pindral

przy udziale Prokuratora Prokuratury Rejonowej w Bolesławcu M. Z.

po rozpoznaniu w dniu 18 stycznia 2018 roku

sprawy **R. C.** ur. (...) w B., s. H., N. z domu S.

oskarżonego z art. 190 § 1 kk

z powodu apelacji wniesionej przez prokuratora

od wyroku Sądu Rejonowego w Bolesławcu

z dnia 23 października 2017 r. sygn. akt II K 975/16

uchyla zaskarżony wyrok wobec oskarżonego R. C. i sprawę przekazuje Sądowi Rejonowemu w Bolesławcu do ponownego rozpoznania.

Sygnatura akt VI Ka 652/17

UZASADNIENIE

R. C. oskarżono o to, że w nocy z 27 na 28 marca 2016 roku w B. przy ul. (...) groził M. P. pozbawieniem życia, przy czym groźby te wzbudziły u pokrzywdzonej uzasadnioną obawę, że zostaną spełnione, to jest o czyn z art. 190 § 1 k.k.

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Bolesławcu z 23 X 2017 roku w sprawie II K 975/16, uniewinniono oskarżonego od popełnienia zarzucanego czynu, a także zasądzone na jego rzecz 850 złotych tytułem ustanowienia obrońcy, kosztami postępowania obciążając Skarb Państwa.

Z wyrokiem tym nie zgodził się prokurator. Zarzucił błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, mający wpływ na jego treść poprzez uznanie, że 28 marca 2016 roku, wychodząc ze swojego mieszkania oskarżony nie groził M. P. pozbawieniem życia, poprzez błędną interpretację zgromadzonych dowodów, w tym zwłaszcza poprzez uznanie, że zeznania świadków oskarżenia, złożone w postępowaniu przygotowawczym i postępowaniu sądowym nieco się różnią i w konsekwencji uznanie tych zeznań za niewiarygodne, co skutkowało uznaniem, że oskarżony nie popełnił czynu z art. 190 § 1 k.k. i jego uniewinnieniem. Prokurator wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Sąd zważył, co następuje:

Apelacja prokuratora zasługiwała na uwzględnienie.

Choć nominalnie zarzut odwołania opiera się na przyjęciu, iż sąd I instancji dopuścił się błędu w ustaleniach faktycznych, to jego uzasadnienie koncentruje się na wykazaniu, iż niewłaściwie oceniono zeznania świadków i

wyjaśnienia oskarżonego, czego skutkiem był nieprawidłowo ustalony stan faktyczny. Prokurator przekonuje tam, iż relacja pokrzywdzonej i jej domowników zasługiwała na wiarę, a niewiarygodne były zaprzeczenia R. C., że nie popełnił zarzucanego czynu. Choć apelujący nie przykłada do nich szczególnej wagi, znaczenie ma tu również ocena przez sąd twierdzeń tych znajomych oskarżonego, którzy byli z nim przed domem, kiedy miało dojść do wypowiedzania groźb.

Zasadnie oskarżyciel wywodzi, że za daleko idące wnioski sąd rejonowy wyprowadził z nieścisłości pojawiających się w relacjach świadków, mieszkających przy ulicy (...) razem z M. P., uznając ich zeznania za niewiarygodne, co do tego, że oskarżony zapowiedział pokrzywdzonej, że ją zabije. Trafnie wskazuje na to, że przy ocenie tych twierdzeń należało wziąć pod uwagę to, kiedy osoby te były przesłuchiwane. Domownicy pokrzywdzonej po raz pierwszy składali zeznania w kwietniu 2016 roku w sprawie o wykroczenie. Wówczas koncentrowali się na zakłócaniu im spoczynku nocnego. M. P., D. P. i J. P. wskazywali jednak, że 28 marca 2016 roku padły z ust oskarżonego groźby zabicia. Nie opisywali ich szerzej. J. T. natomiast poprzestała na opisie hałasów z mieszkania sąsiada. Należy przyjąć, iż protokoły zawierające te relacje sąd rejonowy uznał za ujawnione bez odczytywania, wobec ogólnej treści postanowienia dowodowego z 18 X 2017 roku (k. 195).

W niniejszej sprawie wspomniane osoby przesłuchano po raz pierwszy w czerwcu i lipcu 2016 roku. Dopiero wówczas mieli oni opisać same zapowiedzi stosowania przemocy przez oskarżonego. Było to trzy miesiące po zdarzeniu i już upływ tego czasu, niezależnie od doniesłości samego zajścia, mógł spowodować, że jego szczegóły zatarły się w ich pamięci. Dla świadków z pewnością najbardziej doniosłym elementem zdarzenia były wypowiedzi R. C., ich sens i to na tym się koncentrowali zapamiętując, a potem odtwarzając swoje spostrzeżenia.

Na rozprawie wymienione osoby przesłuchiowano 10 III 2017 roku, a więc niemal rok po zajściu. Trudno spodziewać się, że mogły one wtedy lepiej pamiętać przebieg wypadków z nocy z 27 na 28 III 2016 roku, niż przy składaniu pierwszych zeznań. Nie sposób też oczekiwać, że będą w stanie precyzyjnie przypominać sobie szczegóły dla zasadniczej kwestii mniej istotne – miejsce, w którym się znajdowali, gdy miała trwać wymiana zdań między pokrzywdzoną i R. C., czy też prowadzenie potem w domu dyskusji na temat zdarzenia.

Wspomniane okoliczności przesłuchania świadków muszą być wzięte pod uwagę przy ocenie ich wiarygodności. Mają wpływ tak na analizę wewnętrzną spójności, jak i wzajemnej relacji. Nie sposób bowiem oczekiwać, by kilka osób obserwujących to samo zdarzenie z różnych punktów, w odmienny sposób w nie zaangażowanych, tak samo jednak zaskoczonych jego przebiegiem, identycznie następnie je opisało, używając tych samych słów i sformułowań. Takiej tożsamości wydaje się oczekiwać sąd I instancji wyliczając nieścisłości w relacjach świadków i pomiędzy nimi, a następnie nadając im decydujące znaczenie przy ocenie ich zgodności z prawdą.

Po uczynieniu tych ogólnych uwag można odnieść się do konkretnych argumentów, zawartych w uzasadnieniu sądu rejonowego. Odnośnie do zeznań M. P., powołano się na to, że początkowo jako świadków zdarzenia wskazała jedynie matkę i męża, choć okazało się później, że zajście miał słyszeć również jej syn. Pomija sąd I instancji całą treść analizowanej wypowiedzi pokrzywdzonej z 30 III 2016 roku (k. 5), gdzie wprost wskazuje ona na obecność D. P. w mieszkaniu i opisuje, że to on wezwał policję w związku z hałasami dochodzącymi z lokalu sąsiada.

W toku tego samego przesłuchania M. P. lokuje swoją wymianę zdań z oskarżonym „po północy”. Dopiero na rozprawie, rok po zajściu, umiejscowiła ją w czasie około 1:30. Znana jest godzina podejmowania interwencji przez funkcjonariuszy policji (około 30 minut po północy), którą trzeba uznać za tożsamą z chwilą, gdy miało dojść do wspomnianej wymiany zdań. Oznacza to, że pokrzywdzona dwa dni po zdarzeniu dość precyzyjnie określiła, kiedy do niego doszło, a niedokładnie tę okoliczność podała dopiero przesłuchiwana rok później. Sąd rejonowy pomija całkowicie jej wcześniejsze zeznania, nadając istotne znaczenie tylko tym późniejszym, które z podawanych wcześniej powodów mogły być mniej precyzyjne.

Za nielogiczne uznał sąd I instancji zwrócenie przez pokrzywdzoną uwagi oskarżonemu na zbyt głośne zachowanie w sytuacji, gdy spotkanie towarzyskie w jego mieszkaniu już się zakończyło. Trudno taki wywód uznać za prawidłowy. M. P. nie znała przecież dalszych planów sąsiada, nie wiedziała, czy będzie wracał ze znajomymi do domu. Odwołuje się przy tym sąd rejonowy do zeznań pokrzywdzonej z rozprawy. Całkowicie przy tym ignoruje to, że na początku tego

przesłuchania podała, że „ impreza skończyła się ... jak wychodzili było bardzo głośno”. Trudno z tych słów wnioskować, jak czyni to sąd I instancji, że M. P. twierdziła, że spotkanie u R. C. trwało i konfrontować to z dowodami, z których jasno wynika, że zakończyło się niedługo wcześniej. Nie można też oczekiwać, że po ucichnięciu około północy hałasów nie miała ona powodu do zwracania uwagi sąsiadowi.

Nie sposób podzielić przekonania, wyrażonego w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, że wpływ na wiarygodność zeznań świadka miało to, że jest pokrzywdzoną. Z samego tego faktu trudno wywodzić, że M. P. miałyby nieprawdziwie zrelacjonować zdarzenie. W przypadku większości przestępstw jako pokrzywdzony lub w jego imieniu występuje osoba fizyczna. Z tego, że ma taką rolę procesową oraz z tego, że jest bezpośrednio zaangażowana w sam czyn, a potem w ustalanie okoliczności jego popełnienia nie można wyciągać wniosku, że ma tendencję do opisywania go niezgodnie z prawdą. Zasadnie natomiast sąd rejonowy wskazywał na konieczność ostrożnego traktowania relacji M. P. w tym przypadku, powołując się na jej długotrwały konflikt sąsiedzki z oskarżonym.

Zupełnie nieuzasadnione jest wytykanie w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku niekonsekwencji pokrzywdzonej w odniesieniu do słów, jakie miała wypowiedzieć do niej R. C.. Ma ona polegać głównie na tym, że przesłuchiwana po raz pierwszy podała, że na odpowiedź oskarżonego zareagowała pytaniem „bo co?”, zaś przed sądem zeznała, że zapytała „słucham?”. Słusznie wywodzi apelująca, że wyciąganie jakichkolwiek wniosków z takiej różnicy między relacjami jest nieuzasadnione, że może ona wynikać z upływu czasu od zdarzenia do rozprawy. Warto przy tym spostrzec, że analizowane wypowiedzi niewiele się różnią, jeżeli chodzi o rodzaj reakcji pokrzywdzonej.

Trzeba przy tym wskazać, że sąd rejonowy w dalszej części swojego wyводу odnosi się do okoliczności istotnych – tego, że M. P. pierwszy raz zdarzenie opisała dwa dni po zdarzeniu i trudno się spodziewać, by wówczas nie pamiętała dokładnie wymiany zdań - krótkiej, a tak dla niej doniosłej. Zamiast jednak przyjąć, że wobec tego ta pierwsza relacja odpowiada najdokładniej przebiegowi zdarzenia, sąd I instancji sięga po zeznania pokrzywdzonej z rozprawy, złożone po roku od zdarzenia i za ich pomocą wykazuje jej niekonsekwencję i uznając ją w całości za niewiarygodną w odniesieniu do analizowanej kwestii. Brak spójności twierdzeń świadka nie zawsze przecież prowadzi do przekonania o ich sprzeczności z prawdą. Trzeba – dokonując takiej oceny – brać pod uwagę okoliczności, o których wspomina sąd rejonowy – upływ czasu i zacieranie się szczegółów zdarzenia w pamięci. W pełni odnosić się one mogą do zeznań pokrzywdzonej i innych świadków, składanych podczas rozprawy z powodów, o których była i jeszcze będzie mowa.

Nie sposób podzielić stanowiska sądu I instancji, iż w relacjach J. P., co do słów, które miał wypowiedzieć oskarżony, zachodziły sprzeczności. Również w tym przypadku analizie poddano tylko część wypowiedzi świadka. Przesłuchiwany po raz pierwszy określił on, że R. C. miał stwierdzić, że załatwi pokrzywdzoną i ich wszystkich. Dopytywany o dokładne przytoczenie wypowiedzi, 12 VII 2016 roku stwierdził, że usłyszał, że oskarżony „ją (...)”. Wyraźnie zatem za pierwszym razem podał sens usłyszanych słów, za drugim je zacytował. Tak samo postąpił przed sądem, z czego wyciągnięto wniosek o jego niewiarygodności. Nie sposób przecież zarzucić mu niekonsekwencji, nie można też nie dostrzegać, kiedy stara się przytaczać wypowiedź oskarżonego, a kiedy próbuje ją opisać.

Trudno za argument przeciwko wiarygodności tego świadka uznać to, że twierdził on, iż pokrzywdzona po zamknięciu okna powtórzyła domownikom groźby usłyszane od R. C., co miało być nielogiczne. Jej zachowanie, nawet nieracjonalne, nie oznacza przecież, że J. P. nieprawdziwie opisał zdarzenie. Nie można też oczekiwać, że pokrzywdzona po opisywanej wymianie zdań z sąsiadem miałyby zachować spokój i pełną trzeźwość umysłu oraz, że wiedziała, kto z domowników słyszał wypowiedziane słowa i nie wymaga ich powtórzenia.

Analizując wypowiedzi J. P. nie sposób oprzeć się też wrażeniu, że podawał, iż R. C. miał zapowiadać, że załatwi ich wszystkich właśnie na podstawie wypowiedzi żony z chwili tuż po zakończeniu rozmowy, prowadzonej przez okno. Gdy pytano świadka o to, jakie usłyszał dokładnie słowa oskarżonego, powtarzał je jako „ja cię (...)”. Kiedy starał się wyrazić ich sens, dodawał do tego stwierdzenie, że R. C. zapowiedział, że „ich wszystkich załatwi”. Ta ostatnia wypowiedź była powtórzeniem sformułowania, jakiego miała użyć M. P. komentując to, co się stało. Stąd może wynikać rozbieżność, której znaczenie starał się nadać sąd rejonowy. Nie można z niej – w ocenie sądu odwoławczego – wyciągać wniosku o niewiarygodności zeznań J. P., a zwłaszcza stawiać tezy o jego niekonsekwencji.

W tym miejscu warto dodać, że J. P. już wcześniej cytował słowa oskarżonego - przesłuchiwany 4 IV 2016 roku podał, że oskarżony miał grozić jego żonie, że ją „(...)” (k. 100). Dowodzi to tym bardziej jego konsekwencji, gdy przychodziło do dokładnego przytoczenia usłyszanego wypowiedzi. Przeczy to tezie sądu rejonowego o niespójności jego kolejnych zeznań.

Świadek odniósł się sam do wskazywanej niezgodności w swoich relacjach pytany o to przez sąd (k. 155). Wskazał wówczas, iż sam jest przekonany o tym, że słyszał słowa „załatwię was”, a od żony dowiedział się, że miało paść stwierdzenie „(...) cię”. Wydaje się najbardziej zasadne odwołanie do jego pierwszych zeznań z 4 IV 2016 roku. Złożono je niedługo po zdarzeniu, świadek opisywał wtedy szeroki kontekst konfliktu z sąsiadem. Z pewnością zmienność stanowiska J. P. nie może automatycznie powodować uznania go za niewiarygodnego, a tym bardziej wpływać na ocenę wiarygodności pozostałych świadków.

Wyjątkowo drobiazgowo sąd I instancji ocenił zeznania J. T. w odniesieniu do słów, jakie miał wypowiedzieć oskarżony. Dostrzeżenie rozbieżności między zeznaniami o tym, że miało to być stwierdzenie „(...) ja cię (...)” i o tym, że brzmiało ono „(...) bo cię (...)”, przy uwzględnieniu, że pomiędzy przesłuchaniami minął rok, a relacja pochodzi od kobiety 75-letniej, nie może być uznane za rzeczywisty argument przy ocenie jej wiarygodności.

Zgodzić się w tej sytuacji należy z apelującą, że niekonsekwencje, wskazywane przez sąd rejonowy, nie występują, lub nie dowodzą niezgodności z prawdą twierdzeń pokrzywdzonej i jej domowników.

Drugim z argumentów, jakich użyto dla uzasadnienia orzeczenia o uniewinnieniu oskarżonego była sprzeczność zeznań tych osób, głównie odnośnie do słów wypowiedzianych przez oskarżonego, a częściowo również do pozycji, jaką w tym czasie zajmowali świadkowie w mieszkaniu i ich reakcji na zdarzenie. Co do dokładnego sformułowania, którego użyć miał R. C., owa niezgodność relacji jest w większości pozorna. M. P. w pierwszych zeznaniach stwierdziła, że miała usłyszeć od oskarżonego „(...) bo cię (...).cię”, jak już wspomniano J. T. podała, że usłyszała wypowiedź „(...) ja cię (...)”, a J. P. „ja cię (...)”. D. P. twierdził, że padły słowa „(...) cię”. Różnice między tymi cytacjami, choć da się je dostrzec, są minimalne. Trudno z nich wywodzić, że świadkowie nie opisywali faktycznego zdarzenia, a je wymyślali. Najistotniejsza w zarejestrowanej przez nich wypowiedzi była przecież groźba, zawierająca się w słowach „(...)cię”. Ten fragment wszyscy początkowo podawali w ten sam sposób. Zrozumiałe jest, iż mogli inaczej zapamiętać pozostałe słowa, już nie tak ważne. Nie można w tej sytuacji za właściwy uznać wniosku sądu rejonowego, że sprzeczności pomiędzy ich zeznaniami są w tej kwestii na tyle doniosłe, że wskazują na ich niewiarygodność.

Niewątpliwie w zakresie wulgaryzmu, który miał towarzyszyć zapowiedzi ze strony oskarżonego, odmiennie zeznawał D. P., czyniąc to konsekwentnie podczas postępowania. Gdy jednak przyjął spójność relacji pozostałych osób, co do tego, co powiedział R. C., niezgodność ich twierdzeń z zeznaniami syna pokrzywdzonej jawi się jako okoliczność o innym znaczeniu, niż przyjęta przez sąd rejonowy. Z pewnością nie może prowadzić automatycznie do uznania M. P., jej matki i męża za niewiarygodnych. Niespójność ta odnosi się przy tym nie do wypowiedzi, mającej stanowić groźbę, a do reszty słów oskarżonego.

Od relacji pozostałych domowników odróżniają się zeznania J. T., co do pozycji zajmowanych przez osoby w mieszkaniu w czasie zdarzenia. Zwrócił na to uwagę sąd rejonowy. Pomiął jednak całkowicie to, że owe twierdzenia matki pokrzywdzonej pochodzą z rozprawy, padły niemal rok po zdarzeniu. Sama świadek powiedziała wówczas, że nie pamięta wszystkiego słowo w słowo. Sąd I instancji nie poddał żadnej analizie tego, że w czasie pierwszych zeznań, które przecież podtrzymała na rozprawie, J. T. podała, że to jej córka zamknęła okno po wypowiedzi oskarżonego, zaś przesłuchiwana drugi raz, że wszyscy zamknęli okno (k. 155). Jej opisy zdarzenia różniły się od siebie, nie można przyjmować, że konsekwentnie twierdziła, że wszyscy domownicy stali w oknie. To ostatnie byłoby poza tym pewnie trudne do uzyskania. Trzeba zatem przyjąć, iż dopiero na rozprawie matka pokrzywdzonej podała, że wszystkie osoby obecne w mieszkaniu, stały obok M. P., że razem zamknęły okno. Żaden z innych uczestników zdarzenia tego nie potwierdził. Nie można jednak na tej podstawie, co czyni sąd rejonowy, uznawać ich wszystkich za niewiarygodnych.

Zupełnie nieuprawniony jest wniosek sądu I instancji, iż występuje rozbieżność pomiędzy zeznaniami J. T. i J. P. co do tego, czy pokrzywdzona rozmawiała z domownikami zaraz po zajściu o jego przebiegu i podjęła decyzję o zgłoszeniu go organom ścigania. Opiera się on na wypowiedzi męża M. P. (k. 154), że „żona wpadła w szal, że nie zostawi tego i podjęliśmy decyzję, że będziemy działać dalej”. Wnioskowanie to pochodzi od osoby, która bezpośrednio słyszała relację świadka. Sąd odwoławczy musi się w tym zakresie oprzeć na treści protokołu z rozprawy. Z zapisanych zeznań J. P. nie wynika, że decyzja, o której wspomina, zapadła tuż po zajściu. Nie sposób ich zatem zestawiać z relacją J. T., że ona i domownicy poszli spać niedługo po zdarzeniu i wywodzić stąd o niewiarygodności obojga świadków.

Można doszukiwać się różnicy między twierdzeniami matki pokrzywdzonej, a zeznaniami J. P., co do tego jak osoby znajdujące się w mieszkaniu postępowały po wymianie zdań, której dotyczy zarzut. Mąż M. P. podawał przecież, że oczekiwali na policję w domu, zaś J. T. stwierdziła, że położyli się spać, ale spania nie było. Niezgodność w tym zakresie może być jednak pozorna – obie osoby opisały to, że po zajściu domownicy nie zasnęli, oczekiwali do rana.

Ze wskazanych powodów uznano, że wyliczone przez sąd I instancji niezgodności pomiędzy zeznaniami świadków – pokrzywdzonej i jej domowników – nie zaistniały, albo nie zasługiwały na nadanie im znaczenia tak doniosłego.

Sąd rejonowy ustalił, co jest niewątpliwe, iż wspomniani świadkowie znajdowali się w nocy z 27 na 28 marca 2016 roku w mieszkaniu przy ulicy (...) w B.. Przyjął też, że – zdenerwowani hałasami dochodzącymi z mieszkania oskarżonego – wezwali na miejsce policję, że patrol przybył do budynku po północy. Ustalił również, że w tym czasie R. C. z częścią swoich gości wyszedł z domu i znalazł się przed budynkiem. Kontekst, w jakim miały paść słowa oskarżonego, ustalono zatem zgodnie z zeznaniami pokrzywdzonej i jej domowników. W tym zakresie ich relacje uznano za w pełni wiarygodne, nie nadając żadnego znaczenia ich spójności.

Ta ostatnia okoliczność musi zostać poddana dokładniejszemu badaniu. Sąd rejonowy nie tłumaczy w uzasadnieniu swojego wyroku, dlaczego pokrzywdzona i jej domownicy mieliby zdecydować się spójnie, choć niezgodnie z prawdą, obciążać oskarżonego. Jedynym wytłumaczeniem w tej sytuacji byłoby przecież przyjęcie, że osoby te po zajściu porozumiały się i zdecydowały razem doprowadzić do odpowiedzialności sąsiada za przestępstwo. Dlaczego miałyby tak uczynić, skoro jednocześnie zeznawały na jego niekorzyść w zakresie zakłócania spokoju, nigdy wcześniej nie sięgały po oskarżenie o czyny znacznie poważniejsze, tego sąd I instancji nawet nie próbuje dociekać. Oczywiście – nie sposób w niektórych sytuacjach zrozumieć postępowania przesłuchiowanych osób – lecz w niniejszej sprawie próba takiej analizy doprowadziłaby do wniosków odmiennych, niż wywiedzione przez sąd rejonowy.

Trzeba pamiętać, że pokrzywdzona i jej domownicy nie tylko deklarowali, że oskarżony im groził i, że przestraszyli się jego słów, ale także logicznie tłumaczyli swoje postępowanie. J. P. wyjaśniał, dlaczego w nocy z 27 na 28 marca 2016 roku nie poszedł do mieszkania sąsiada – obawiał się go po wcześniejszym agresywnym zachowaniu. Potwierdzili to jego bliscy. Tłumaczyli, że z tego powodu poprzestali na wezwaniu policji. Dlatego, dopiero po tym, jak zobaczyła oskarżonego przed budynkiem, pokrzywdzona zdecydowała się odezwać do niego. Wszyscy świadkowie deklarowali, że M. P. boi się R. C., gdyż posiada on broń palną. Kontekst zaistnienia zdarzenia, opisanego w zarzucie, został przez nich przedstawiony dokładnie, uczynili to zgodnie. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że nie relacjonowali przebiegu tej nocy identycznie, przy użyciu tych samych sformułowań. Nadawali różnym szczegółom większą lub mniejszą wartość, zależnie od własnego zainteresowania nimi. Postępowali zatem w odniesieniu do okoliczności, które sąd rejonowy uznał za udowodnione tak samo, jak co do elementów, które oceniono jako zmyślane. Te same własności ich zeznań w jednym przypadku nie przeszkadzały w przyjęciu ich prawdziwości, a w drugim były podstawą do zdezawuowania ich wartości. Słusznie na tę niekonsekwencję sądu I instancji wskazuje apelująca.

Sąd rejonowy swojego wniosku, co do tego, że omawiani świadkowie byli niewiarygodni, nie uzupełnił o jednoznacznie jawiącą się w takiej sytuacji konstatację, że musieli oni uzgodnić nieprawdziwe obciążanie oskarżonego odpowiedzialnością za groźby. W innym przypadku bowiem każda z tych osób samodzielnie musiałaby podjąć taką samą decyzję, co jest założeniem zupełnie nieracjonalnym. W ocenie sądu odwoławczego w takiej sytuacji uzyskanoby jednak większą spójność relacji – taką, o jaką, jak się wydaje, chodzi sądowi I instancji. Dopiero dokładne porozumienie świadków, co do tego, jak opisać zdarzenie, przygotowanie się do przesłuchania mogłoby sprawić,

że w ten sam sposób zrelacjonują oni zajście. To taka pełna spójność musiałaby wzbudzać nieufność, bo zasady doświadczenia życiowego uczą, że uczestnicy jednego zdarzenia nigdy nie zapamiętają go w dokładnie taki sam sposób. Nie oznacza to oczywiście, iż rozbieżności pomiędzy świadkami dowodzą ich wiarygodności, ale nakazuje na różnice między relacjami przesłuchiwanym osobom spoglądać przez pryzmat warunków, w jakich składały zeznania, ich zaangażowania w samo zdarzenie oraz w dochodzenie odpowiedzialności sprawcy, wreszcie ich temperamentu, zdolności obserwacji i opisu wypadków.

Trafnie w odwołaniu podnoszono, że sąd rejonowy wymagał od świadków pełnej zgodności w opisie zdarzenia krótkiego, nagłego, niespodziewanego. Ani pokrzywdzona, ani żaden z jej domowników nie oczekiwał przecież, że zwrócenie oskarżonemu uwagi spowoduje taką jego reakcję. Zapewne żadna z tych osób nie wsłuchiwała się dokładnie w jego słowa, nie domyślając się, jaką będą miały wagę. Zachowanie R. C. wzbudziło u nich znaczne emocje, co też mogło wpłynąć na to, jak zapamiętały znaczenie. Z pewnością wulgarność i napastliwość jego słów dokładnie zapisały się w ich pamięci.

W jawnej sprzeczności z zeznaniami pokrzywdzonej i jej bliskich nie stoją relacje znajomych oskarżonego, z którymi spotkał się nocą z 27 na 28 marca 2016 roku. Osoby, które miały mu towarzyszyć po wyjściu z budynku – M. K. (1) i J. K. nie pamiętały przebiegu zdarzenia. Znajomy R. C. twierdził, iż nie przypomina sobie, by doszło do wymiany zdań kolegi z sąsiadką. Jego żona natomiast zupełnie nie pamiętała tej wizyty. Nie dostarczają oni informacji na tyle jednoznacznych, aby na ich podstawie wykluczyć przebieg zdarzenia wynikający z relacji M. P. i jej domowników.

Podobnie nie są sprzeczne z dowodami obciążającymi oskarżonego zeznania M. K. (2) i P. S.. Opisali oni wyłącznie przebieg swojej interwencji, nie mogli być w jej trakcie świadkami rozmowy stron. Pozostałe elementy przebiegu wypadków podawali zgodnie z resztą materiału dowodowego.

Z powyższych wywodów wynika, że ocena dowodów zaprezentowana przez sąd I instancji była nieprawidłowa. Dokonano jej z naruszeniem art. 7 k.p.k. Przyjmując wadliwe założenia sąd ten uznał pokrzywdzoną i jej bliskich za niewiarygodnych, co do przebiegu zdarzenia. Skutkowało to błędnym przyjęciem, iż zachowanie, zarzucane oskarżonemu nie miało miejsca. Zarzut apelacji okazał się słuszny.

Wspomnieć należy, że sąd I instancji nie poświęcił uwagi kwestii odczuwania przez pokrzywdzoną obawy spełnienia słów R. C., a jedynie przy omawianiu zeznań J. P. z rozprawy zaznaczył, że stan „szału”, w jaki miała ona wpaść musi budzić wątpliwości, czy obawiała się zapowiedzi zabicia. Autorka apelacji również nie odnosiła się szerzej do tego problemu, słusznie koncentrując się na podważeniu argumentacji zawartej w uzasadnieniu wyroku. Owa uwaga sądu rejonowego nie może jednak pozostać bez reakcji przy rozpoznawaniu środka odwoławczego. Gdyby bowiem z dostępnych dowodów wynikało, że słowa, jakie wypowiedzieć miał R. C. nie wzbudziły u sąsiadki żadnego poczucia zagrożenia, a on sam nie kierował ich, by ją przestraszyć, działanie stanowiące przedmiot zarzutu nie nosiłoby znamion zarzucanego czynu. Trzeba jednak w tym zakresie odwołać się do zbieżnych relacji pokrzywdzonej i jej bliskich. Już wcześniej powołano się na ich zgodność co do tego, że M. P. przestraszyła się zapowiedzi sąsiada, że jej obawa wynikała z jego wcześniejszego postępowania oraz z tego, że dysponuje bronią palną. Nie da się zatem na etapie postępowania odwoławczego przyjąć, iż obawa spełnienia groźby nie wystąpiła lub też, że była nieuzasadniona.

Skoro zatem przekonanie sądu rejonowego o tym, że oskarżony nie popełnił zarzucanego czynu, oparte o błędną ocenę dowodów, okazało się niesłuszne, a na podstawie innych okoliczności nie da się ustalić, że działanie zarzucane R. C. nie nosiło znamion czynu zabronionego, konieczne było uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania przez sąd I instancji na podstawie art. 437 § 2 k.p.k. w zw. z art. 454 § 1 k.p.k.

Przy ponownym rozpoznaniu sprawy należy przesłuchać osoby, które były bezpośrednimi uczestnikami zdarzenia z nocy z 27 na 28 marca 2016 roku, a pokrzywdzonej i jej bliskim odczytać również – w miarę potrzeby – protokoły ich zeznań z k. 94-102. W razie wystąpienia sprzeczności pomiędzy kolejnymi relacjami danych świadków, konieczne jest podjęcie próby ich wyjaśnienia, zgodnie z art. 389 § 2 k.p.k. w zw. z art. 391 § 3 k.p.k. Możliwe jest też ich skonfrontowanie, jeżeli pochodzące od nich opisy przebiegu wypadków będą się różniły. Po zgromadzeniu takiego materiału dowodowego musi on zostać poddany ocenie, zgodnej z regułami wynikającymi z 7 k.p.k. i uwzględniającej

wyżej zgłoszone uwagi. Wtedy też sąd będzie usiał ostatecznie rozstrzygnąć o tym, czy – w razie uznania, że oskarżony skierował do M. P. zapowiedź pozbawienia życia – zostały wypełnione wszystkie znamiona z art. 190 § 1 k.k.